

**Rezydencje gdańszczan (3).
Młyniska**

**Austerlitz.
Bitwa trzech cesarzy**

Wycieczki Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk



Szanowni Członkowie i Sympatycy Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”!

Jak co roku, zwracamy się z gorącym apelem o przekazanie na rzecz Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk” darowizny w wysokości **1,5%** podatku dochodowego.

W tym celu podajemy numer naszego **KRS 0000039979**, który należy podać w zeznaniu podatkowym za ubiegły rok, zaznaczając odpowiednią pozycję (kwadrat), celem ewentualnego wyrażenia zgody na przekazanie nam przez Urząd Skarbowy danych osobowych Darczyńcy.

Nasze Stowarzyszenie swoją działalność opiera wyłącznie na społecznym zaangażowaniu Członków i Sympatyków.

Pozyskane w ten sposób środki przeznaczone są na działalność statutową i realizację działań na rzecz mieszkańców naszego Miasta. Naszym celem jest kształtowanie postaw patriotycznych i poczucia tożsamości historycznej polskości w Gdańsku, popularyzacja wiedzy o Gdańsku i regionie, promowanie i wspieranie tradycji morskich, upamiętnianie wybitnych postaci, miejsc i wydarzeń w historii Gdańska.

Działamy na rzecz zachowania walorów historycznych architektury i ładu przestrzennego miasta, jego zabytków i dzieł sztuki, ochrony dóbr kultury i dziedzictwa narodowego. Inicjujemy i wspieramy wolontariat, działalność na rzecz popularyzacji i podnoszenia poziomu kultury fizycznej i sportu. Działamy na rzecz rozwoju turystyki i rekreacji, ochrony i promocji zdrowia. Organizujemy spotkania tematyczne z lokalną społecznością. Honorujemy osoby zasłużone dla Gdańska.

Osobom, które chciałyby wspomóc naszą działalność statutową podajemy numery kont:

Waluta PLN 45 1600 1462 1741 5525 6000 0001

Waluta EUR 88 1600 1462 1741 5525 6000 0003

Waluta USD 61 1600 1462 1741 5525 6000 0004

Za wszelkie wsparcie serdecznie dziękujemy!
ZARZĄD STOWARZYSZENIA „NASZ GDAŃSK”

Komunikaty Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”

Informujemy, że Zebrania Zarządu Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk” odbywają się w siedzibie Stowarzyszenia przy ul. Świętego Ducha 119/120, w pierwszy i trzeci poniedziałek miesiąca o godzinie 17.00. Tel.: 58 320 24 07, e-mail: stowarzyszenie@nasz.gdansk.pl

Salon Pięknego Słowa zaprasza Poetów i Miłośników Poezji na spotkania - zawsze w drugą środę miesiąca, godz. 17:00, do siedziby Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”

Zarząd Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”

Zachęcamy osoby, pragnące współtworzyć treści zamieszczane w naszym miesięczniku do kontaktu z Redakcją pod adresem e-mail: miesiecznik@nasz.gdansk.pl.

Uwaga!

Nadesłane artykuły oraz listy do Redakcji powinny być podpisane oraz zawierać kontakt do autora. Dołączone zdjęcia powinny być wysokiej jakości/rozdzielczości i mają zawierać informację o źródle oraz podpis.

Materiały do gazety prosimy słać przynajmniej z 5-tygodniowym wyprzedzeniem.

Redakcja w przypadku wykorzystania nadesłanych listów oraz artykułów zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów redakcyjnych, dopisków oraz korekty językowej.

Redakcja Miesięcznika „Nasz Gdańsk”



Rezydencje Gdańszczan (3)

Młyniska

Od 1283 r. całym biegiem Strzyży władali cystersi.

Nad Strzyżą

Przepływający przez Młyniska potok Strzyża jest dopływem Wisły (dziś Martwej Wisły), do której tutaj uchodzi. Po raz pierwszy wymienia go przywilej z 1188 r., w którym książę nadał cystersom oliwskim prawo zakładania młynów „na potoku, zwanym Strzyżą” (in rivulo, qui Stricza nominatur). W późniejszym odpisie pojawia się wersja Striza, której nie sposób odczytać po polsku inaczej niż Strzyża. Językoznawcy wywodzą ją od znanego także w innych językach słowiańskich praindoeuropejskiego pnia streig – wstęga, smuga. Ta ponad osiemsetletnia nazwa przetrwała nawet po zniemczeniu jej na Striessbach (Bach oznacza strumień). W 1948 r. oficjalnie przywrócono formę Strzyża, ale na niektórych mapach, planach i powojennych dokumentach pokutuje wymyślony tuż po wojnie „Bystrzec nr 1”.

Źródła Strzyży są położone na wysokości 150 m n.p.m. północ od Kokoszek, w zagłębieniu przy ul. Nowatorów. Zachowany w pierwotnym stanie odcinek doliny między obwodnicą Gdańska a Matemblewem, jest od 2007 r. rezerwatem. Długa na 13 km rzeczka ma bystry nurt, nadający się do zakładania „młynów”, czyli wszelkiego rodzaju zakładów, napędzanych siłą wody. W sumie na całej długości potoku działało 11 zakładów przemysłowych, przy których właściciele budowali sobie dwory. Dookoła nich z czasem wyrosły osady – obecne dzielnice lub połacie miasta.

Młyniska czyli Młyn Schella

W 1261 r. książę Świętopełk pozwolił gdańskim mieszczanom: Gotfrydowi z Würzburga i Janowi z Raciąży założyć dwa młyny nad Strzyżą, w tym jeden

zapewne tutaj, blisko jej ujścia do Wisły. Od 1283 r. całym biegiem Strzyży władali cystersi. Nadrzeczne tereny wydzielali gdańszczanom.

W 1515 r. dzierżawca Hans Lange zbudował napędzany wodą tartak i olejarnię. W 1548 r. kupił je Jakub Schell Starszy. Odtąd był to Młyn Schella (Schellmühle). W 1570 r. opisano go jako „młyn o dwóch kołach, w którym tnie się drewno”. Po śmierci Schella oba zakłady przeszły na syna, również Jakuba, kupca uprawiającego wielki handel morski, późniejszego ławnika (od 1571 r.) i rajcy (od 1578). Gdy zmarł na skutek apopleksji, pochowano go w kościele Mariackim pod płytą nr 308 (od południowej strony przy skrzyżowaniu naw).

Grób zaopatrzono inskrypcją: „Panu Jakubowi Schellowi, senatorowi tego miasta, okazującemu doskonałą pobożność, cnotę i mądrość, który urząd

Nasz GDAŃSK

Wydawca: Zarząd Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”

80-834 Gdańsk, ul. Św. Ducha 119/121, tel. 58 320 24 07

stowarzyszenie@nasz.gdansk.pl, www.nasz.gdansk.pl

Prezes: **Andrzej Januszajtis**
Wiceprezisi: **Zbigniew Socha, Stanisław Sikora**
Skarbnik: **Anna Kuziemska**

Biuro czynne w I i III poniedziałek miesiąca od godz. 17.00

Zespół redakcyjny:

Redaktor Naczelny: **Andrzej Januszajtis**
Sekretarz Redakcji, Redaktor Prowadzący: **Barbara Wiśniewska**
Dział Morski: **kpt ż.w. Marcin Głośkiewicz**
Redaktor wydania internetowego: **Janusz Wikowski**
Marketing: **Zbigniew Socha**
Dystrybucja miesięcznika: **Roman Majchrowicz**
Kontakt do redakcji: **miesiecznik@nasz.gdansk.pl**

Poglądy i artykuły zamieszczamy na zasadzie wolnej trybuny

Patronat internetowy: **4Biznes.eu**

Skład i druk: **Przedsiębiorstwo Prywatne WiB**
tel/fax: 58 341 99 89, e-mail: wib1@wp.pl

W NUMERZE:

Rezydencje gdańszczan (3).

Młyniska str. 3

Wybitni Gdańszczanie – wybitni Pomorzanie XX wieku (3).

Mieczysław Jałowicki str. 6

Austerlitz. Bitwa trzech cesarzy.

Rekonstrukcja historyczna epoki napoleońskiej str. 8

Z życia Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”.

Anna Borkowska laureatką

Nagrody im. Pawła Adamowicza..... str. 13

Spacery ze Stowarzyszeniem „Nasz Gdańsk”.

Śladami Jana Heweliusza

i Muzeum II Wojny Światowej str. 14

Zapraszamy na wycieczki z „Naszym Gdańskiem”..... str. 15

Opowieści z Naszego Gdańska poezją pisane.

Wiosna str. 16

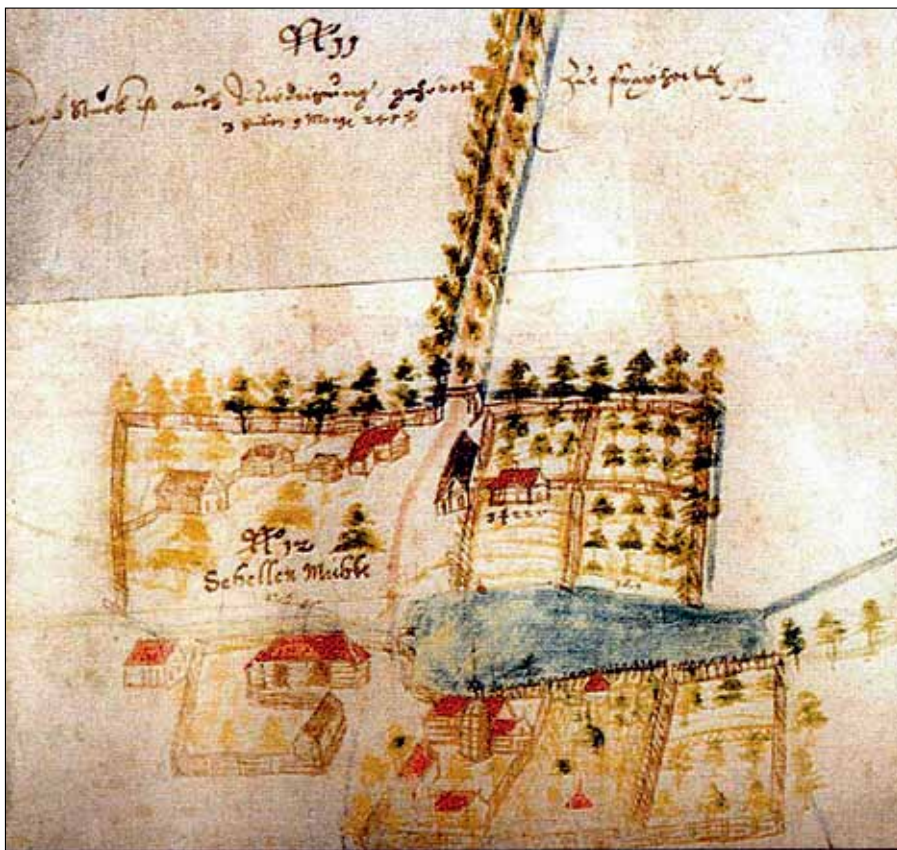
burgrabiego Króla Jegomości ostatnio sprawował z najwyższą bezstronności pochwałą. Życie zwrócił Bogu roku 1593, dnia 19 marca, przeżywszy lat 50. Małżonkowi i Ojcu najdroższemu żona Barbara, syn Jerzy, (córci) Barbara i Urszula w smutku zatroszczyli się o wystawienie pomnika.” W 1644 r. kolejny Jakub Schell płacił od „młyna” 12 groszy rocznie oraz 1 grosz od „towarzysza” (pracownika). W czasie odwiedzin królowej Marii Kazimierzy

(p. niżej) dzierżawcą Młynisk był Zygmunt Kerschenstein, ze sławnego gdańskiego rodu spowinowaconego z Chodkiewiczami. W miesiąc później zmarł. Wśród następców znajdujemy „kapitana JKMości” Karola Fryderyka Bleckwita. Po spaleniu posiadłości w 1734 r. przez oblegających miasto Rosjan zbankrutował i musiał ją oddać wierzycielom. Jeden z nich, burmistrz Chrystian Schröder, oddzielił część majątku w rejonie dzisiejszego węzła przy ul. Klinicznej

i zbudował tam tzw. Małe Młyniska. Po ustaniu działań wojennych zrujnowane Młyniska przeszły na własność kupca Jana Schulza. Po I rozbiórce Polski majątki klasztorne przejęły władze pruskie. Nowy dzierżawca Bruch odbudował dwór. W latach 1803–5 kupiec Maciej Broschki wybudował obok nadbrzeżną ulicę do Nowego Portu, która do ostatniej wojny nosiła jego imię. Odcinki ze starym brukiem zachowały się do dziś na ulicach Wiślnej i Chodackiego. W czasach napoleońskich gubernator Gdańska generał Jean Rapp przejął Młyniska na rezydencję dla siebie i gdańszczanki Julii Böttcher, w której się zakochał, co doprowadziło później do rozwodu z legalną żoną. Z jego polecenia lekarz Jean Haffner urządził w niedalekim Brzeźnie kąpielisko morskie. Kilka lat później Rapp wyjechał. Piękna Julia pozostała z dwojgiem dzieci – Hansem i Adelą, które otrzymały jej nazwisko. Dr Haffner osiedlił się w Sopocie, gdzie zorganizował kolejne kąpielisko. Wznowił pracę tartak, przerobiony później na napęd parowy. Z chwilą przeprowadzenia w 1867 r. linii kolejowej do Nowego Portu cała okolica nabrała charakteru przemysłowego. Na miejscu założonej w 1899 r. fabryki wagonów działa dziś należąca do Stoczni Remontowej Stocznia Północna. W sąsiedztwie powstała wielka elektrociepłownia.

Składy

W sąsiedztwie Młynisk, nad Wisłą, były niegdyś 3 marynarskie gospody o wspólnej nazwie Legan, co można przetłumaczyć jako „przybij (do brze-



Młyn (tartak) Schella w XVII w.



Do takich Młynisk wjechała Maria Kazimiera

gu)". U ujścia Strzyży był to Stary Legan (1687: Alte Legan), nieco dalej w dół Wisły Legan Środkowy (1711: Mittel-Legan) i Czerwony (1734: Rothlegan). W 1784 ponumerowano je na Legan I, II i III. Nazwa Legan rozszerzyła się na całą północno-wschodnią część Młynisk. Po 1945 przemianowano cały ten rejon na Składy, likwidując w ten sposób niezwykle stare nazwy i marynarskie tradycje. Na obszarze między Młyniskami a miastem w XIX w. ulokowały się stocznie: w 1850 r. Królewska (od 1871 r. Cesarska, później Gdańska), a w 1890 Schichaua. Tradycje tartaku kontynuowała do 2000 r. założona w r. 1876 fabryka zapalek Bunkowskiego (od 1947 Gdańska Państwowa Fabryka Zapalek). Powstały także fabryki: chemiczna (1869), nawozów sztucznych (1871) i wagonów (1899). W 1929 r. przeprowadzono ul. Pawła Beneckiego (*Paul-Benecke-Weg*) – obecnie Marynarki Polskiej.

W r. 1820 Młyniska wraz z Leganem liczyły 9 domów i 49 mieszkańców, w 1865 r. w 14 domach mieszkały 294 osoby. Spis z 1879 r. wymienia 27 gospodarstw i 490 mieszkańców, oraz 38 koni, 99 sztuk bydła, 12 owiec, 19 świń, 18 kóz i 6 uli - z chwilą przeprowadzenia w 1867 r. linii kolejowej do Nowego Portu zaczęły się rozwijać. W 1905 r. powierzchnia wynosiła 163,1 ha, liczba mieszkańców 543. W r. 1906 włączono do Gdańska część dzielnicy, w 1914 resztę.

Dwór Młyniska

Do dziś zachował się w Młyniskach klasycystyczny dworek u wylotu ul. Okrąg (do 1945 r. *Schellmühler Weg*), będącej częścią drogi łączącej Młyniska z Wrzeszczem, drugą częścią jest ul. Kliniczna. Wzdłuż ujściowego odcinka Strzyży biegnie ulica Swojska.

Kolejnych właścicieli dworu przedstawiłem wyżej. Jednym z ciekawych wydarzeń w dziejach dworu była w 1676 roku wizyta królowej Marii Kazimiery d'Arqien, żony Jana Sobieskiego, nazywanej „Marysieńką”.

Oto fragment ówczesnej relacji: „Roku 1676 przybyła Jej Królewska Mość Maria Kazimiera, Króla Jana III Małżonka wodą w dół Wisły do Gdańska, jako że Król JM w tym czasie na Rusi stał w polu przeciwko odwiecznemu wrogowi chrześcijaństwa. Siedemnastej (w rzeczywistości jedenastej) niedzieli po Trójcy Św. przepłynęła wspomniana JM Królowa z kilką łodzi, z których ta,



Dwór Młyniska dzisiaj

w której się znajdowała, wewnątrz i na zewnątrz czerwonym suknem była obciągnięta, obok miasta do Młyna Schella, aby się w tej wesołej okolicy nieco rozerwać. Przy przejeździe czekały na JKM trzy okazale wypucowane konne kompanie kupców, czeladników kupieckich i rzeźników na Wiśle przy Gęsiej Karczmi, a pozostali mieszcianie ustawili się na wałach od bramy Żuławskiej aż do tak zwanego Kowala Wałowego i po drugiej stronie (Motławy) od Branku do Bramy Bożego Ciała, z bronią i sztandarami, tak by JKM przepływając Wisłą mogła przyjąć i zauważyć ich rewerencje. W Młynie Schella pozostawiała JKM do następnego czwartku, jako że wtedy stąd wjazd do miasta nastąpił z wielce okazałym komitetem, chociaż przy bardzo złej pogodzie i ulewnym deszczu.”

Dla wyjaśnienia należy dodać, że 11. niedziela po Św. Trójcy wypadła wówczas 16 sierpnia. Gęsia Karczma znajdowała się przy dawnej przeprawie przez Wisłę w rejonie dzisiejszej ul. Litewskiej. „Kowal Wałowy” był zapewne w okolicy Polskiego Haku. Brankiem (nie Brabancją, bo nazwa nie pochodzi od tej niderlandzkiej prowincji, tylko od pochylni działających tu w XV w. warsztatów remontu statków) nazywano jeszcze przed wojną obecną ulicą Stara Stocznia, a Młyn Schella (*Schellmühl*),

to jak wiemy dzisiejsze Młyniska.

Dwór Młyniska dziś

Dwór Młyniska przetrwał kataklizm ostatniej wojny, ale popadł w zaniebanie. Po odremontowaniu go przez Elektrociepłownię Wybrzeże odzyskał dawną świetność. Elegancki wystrój pomieszczeń, piękne stare meble, taras, mały ogródek zimowy – wszystko świadczy o wysokiej kulturze dawnych gdańszczan i szacunku obecnych gospodarzy dla przeszłości.

W 330 rocznicę wizyty królowej Marysieńki w 2006 r. dwór Młyniska stał się sceną niezwykle widowiska – powtórzenia jej wjazdu, zorganizowanego wspólnie przez Radę Osiedla, Dyрекcję Elektrociepłowni Wybrzeże i szkołę podstawową z Zielonego Trójkąta. Zgromadzone przed wejściem dzieci entuzjastycznie przywitały królową, złożyły jej pokłon, a później wraz z nią sfotografowały się w pięknych wnętrzach dworu. Dalsza część odbyła się w szkole, gdzie przygotowano historyczną wystawę w ustawionych na dziedzińcu namiotach. Były konkursy, tańce, występy i wszyscy dobrze się bawili. Szkoda, że w następną „okrągłą” rocznicę w 2016 r. już tego nie powtarzano!

ANDRZEJ JANUSZAJTIS



Mieczysław Jałowiecki

Mieczysław Jałowiecki (1876-1962), to postać wybitnie zasłużona dla Gdańska i Polski.

Zarys biografii

Mieczysław Jałowiecki pochodził z wielowiekowego i zasłużonego dla polskości rodu na Litwie. Urodził się 2 grudnia 1876 r. w majątku Syłgudyszki na Litwie. Był synem Bolesława i Anieli z Witkiewiczów. Jego ojciec Bolesław jako wybitny inżynier, generał i utalentowany menedżer, dorobił się w Rosji carskiej majątku i pozycji społecznej.

Mieczysław Jałowiecki wychowywał się dobrych, dostatnich warunkach. Pierwsze nauki pobierał od domowych nauczycieli. Następnie uczęszczał do szkoły angielskiej w Petersburgu. W 1887 r. został przyjęty do Liceum Cezarskiego w Petersburgu, które ukończył z wyróżnieniem. Od 1896 r. Mieczysław studiował na politechnice w Rydze, na wydziale chemicznym i agronomicznym. Uczelnię ukończył z bardzo dobrymi wynikami, uzyskując dyplom agronoma.

Do roku 1903 przebywał w Niemczech i Wielkiej Brytanii, gdzie zapoznawał się z najnowszymi osiągnięciami rolnictwa, hodowli i przemysłu rolnego. W tym okresie napisał i obronił pracę doktorską, z „uprawy i melioracji torfów”. Władał w mowie i w piśmie kilkoma językami, w tym: rosyjskim, angielskim, francuskim, niemieckim, litewskim.

W latach 1903-1918 Mieczysław Jałowiecki rozwijał swoją karierę w carskiej Rosji. Zajmował wiele ważnych i odpowiedzialnych stanowisk państwowych. Był m.in. radcą Ministerstwa Rolnictwa w Petersburgu, konsulem do spraw rolnictwa Rosji w Niemczech. Z kolei jako dyrektor zarządzał kilkoma dużymi firmami w Rosji, np. Towarzystwem Akcyjnym Dróg Dojazdowych, Towarzystwem Akcyjnym Północno-Rosyjskiego Handlu Zewnętrznego, Towarzystwem Rosyjsko-Bałtyckim. Sprawował również szereg wpływowych funkcji i godności społecznych, był m. in. członkiem Wileńskiego Banku Ziemskiego, członkiem Rady Rosyjsko-Angielskiej Izby Handlowej. Podczas I wojny światowej M. Jałowiecki został powołany do służby jako urzędnik cywilny. Swoją służbę w Sztabie Generalnym Rosji ukończył w randze pułkownika sztabowego.

Mieczysław Jałowiecki był właścicielem majątków ziemskich w rodzinnych Syłgudyszkach i w Otulanych. W 1910 r. ożenił się z Julią z Wańkowiczów. Z tego małżeństwa doczekał się syna Andrzeja i córki Marii. Rodzina Jałowieckich była spokrewniona z wieloma rodami litewskimi, jak również z rodziną Piłsudskich! M. Jałowiecki okazał się też znakomitym gospoda-

rzem, cieszył się dużym autorytetem i szacunkiem. Niestety, wskutek rewolucji w latach 1917-1918, M. Jałowiecki utracił majątek, wysoką pozycję społeczną i z trudem uratował swoje życie.

W niepodległej Polsce

W końcu 1918 r. Mieczysław Jałowiecki wraz z grupą ziemian litewskich, przybył do Warszawy. Po rozmowach z Naczelnikiem Państwa Józefem Piłsudskim i premierem Ignacym Paderewskim, wstąpił do służby dyplomatycznej młodego państwa polskiego. Został skierowany na jeden z najtrudniejszych i najważniejszych odcinków pracy państwowej w Gdańsku. Dzięki staraniom I. Paderewskiego, miała tamtędy iść, drogą morską, wielka akcja amerykańskiej pomocy żywnościowej dla Polski i jej wygłodzonej armii.

Z upoważnienia polskiego rządu (ministra Antoniego Minkiewicza) Mieczysław Jałowiecki został delegatem Ministerstwa Aprowizacji na miasto Gdańsk. Z uwagi na początkowy brak stosunków dyplomatycznych polsko-niemieckich, delegat Polski działał w Gdańsku w ramach Amerykańskiej Misji Żywnościowej (w hotelu Danziger Hof). Z dniem 28 stycznia 1919 r. premier I. Paderewski powierzył także M. Jałowieckiemu funkcję delegata rządu polskiego w Gdańsku. Umiejętnie i skutecznie łączył on obie te funkcje. Służba ta wymagała wielu poświęceń, samozaparcia, oraz nadzoru nad ... 228 pracownikami.

W latach 1919-1920 Mieczysław Jałowiecki był pierwszym delegatem Polski w Gdańsku i organizatorem odbioru wielkiej pomocy amerykańskiej. W krótkim czasie zorganizował on system wyładunku, przeładunku i transportów kolejowych (200 wagonów dziennie) w głąb Polski oraz bezpośrednio na front. Ta wielka akcja amerykańskiej pomocy żywnościowej dla młodego państwa polskiego miała kapitalne znaczenie, a jest prawie zapomniana. Warto zauważyć, że w tej pracy, z uwagi na niechętnie stanowisko Niemiec i fobie



Portret Mieczysława Jałowieckiego
autorstwa Natalii Pochroń - wikipedia.org

zniemczonego w 90 % Gdańska, ryzykowało się zdrowiem i życiem - Jałowiecki i jego ekipa prawie nie rozstawali się z bronią.

W okresie służby państwowej w Gdańsku Mieczysław Jałowiecki wykonał dodatkowo dwa ważne zadania. A mianowicie, od sierpnia 1919 r. do 12 kwietnia 1920 r., zorganizował obsługę 9 981 reemigrantów przez Gdańsk, do Polski. Z kolei w brzeziennym 1920 r. uruchomił przerzut francuskiej broni i amunicji dla polskiej armii. Wskutek strajku robotników gdańskich, tego bezcennego wyładunku dokonywano na redzie przy pomocy robotników kaszubskich. Następnie beczenny ładunek przewożono na zakupionych holownikach do Tczewa, skąd koleją trafiał on dalej bezpośrednio w okolice frontu.

Pod koniec 1920 r. Mieczysław Jałowiecki odszedł ze służby dyplomatycznej w Gdańsku. Nie czuł się zbyt dobrze w roli zastępcy Macieja Biesiadeckiego, szefa Komisariatu Generalnego RP w Gdańsku. Wskutek sporów i waśni partyjnych, nie udało się zagospodarować jego talentów w dalszej pracy dla Polski. On sam, rozżalony, zakupił majątek Kamień k. Kalisza i zajął się działalnością rolniczą. W okresie II Rzeczypospolitej nie odegrał już, niestety, żadnej roli politycznej.

Okres II wojny światowej Mieczysław Jałowiecki spędził w Wielkiej Brytanii. Nie powrócił do Polski po zakończeniu wojny - zbyt dobrze poznał komunizm w Rosji i nie miał żadnych złudzeń, co do jego realizacji. Na emigracji aktywnie działał w środowiskach polonijnych. Napisał sporo broszur i książek, głównie z dziedziny rolnictwa i turystyki. Zmarł w osamotnieniu, w 1962 roku, pod Londynem.

Z inicjatywy rodziny wspartej przez premiera Mateusza Morawieckiego



Pomnik nagrobny Mieczysława i Zofii Jałowieckich w Alei Zasłużonych na Cmentarzu Centralnym Srebrzysko w Gdańsku - autorstwa NomenNescio14 - Praca własna, wikipedia.org

szczątki Mieczysława i jego żony Zofii Anieli zostały sprowadzone do Polski. Uroczystości pogrzebowe, w których wzięła udział rodzina, władze państwowe oraz licznie zgromadzeni mieszkańcy, odbyły się 5 grudnia 2022 roku. Małżeństwo spoczęło w nowym grobie w Alei Zasłużonych na Cmentarzu Centralnym Srebrzysko w Gdańsku

Niewątpliwie Mieczysław Jałowiec-

ki dobrze zasłużył się Ojczyźnie i Gdańskowi. Jego patriotyzm i zaangażowanie w sprawy publiczne i dzisiaj mogą być wzorem do naśladowania. W wolnej Polsce udało się opublikować kilka tomach jego cennych wspomnień np. „Wolne Miasto”, „Na skraju imperium”.

JAN KULAS

- ☞ życzenia na różne okazje,
- ☞ gratulacje,
- ☞ dyplomy,
- ☞ wyznania,
- ☞ opisy imion,
- ☞ opisy znaków zodiaku,
- ☞ dzienne horoskopy urodzinowe,
- ☞ księgi okolicznościowe itp.

Galeria „Mała Żabka”

Wykonujemy

**Wydruki artystyczne
na papierze czerpanym
i postarzonym**



Mieścimy się w Gdańsku, ul. Tkacka 19/20, tel. 510-170-173
Zapraszamy w godz. 11⁰⁰-18⁰⁰ od poniedziałku do piątku

Rekonstrukcja historyczna epoki napoleońskiej w dniach 29.11. - 01.12.2024.

2 grudnia 1805 roku w pobliżu Austerlitz, doszło do słynnej bitwy Trzech Cesarzy, w której cesarz Napoleon Bonaparte odniósł jedno z najświetniejszych zwycięstw w historii. Dokładnie w pierwszą rocznicę swojej koronacji na Cesarza Francuzów rozgromił połączone armie cara Rosji Aleksandra I i cesarza Austrii Franciszka I.

Dzień pierwszy. Przyjazd i powitalne spotkania

W piątek 29 listopada 2024 roku o godzinie 5.00 rano wyruszyliśmy w czteroosobowym składzie z Gdańska do Slavkova u Brna czyli pod Austerlitz na Morawach w Czechach.

Do Austerlitz z Gdańska mamy około osiemset kilometrów i po ponad dziewięciu godzinach jazdy, głównie autostradami, z dwoma przystankami po drodze, dojechaliśmy do celu. Tak naprawdę nie jechaliśmy do samego Austerlitz, tylko do miejscowości Pozorice, gdzie tradycyjnie już, polscy rekonstruktorzy nocują na dużej sali koncertowej miejscowego domu kultury. Zanim tam

dotarliśmy, wcześniej zatrzymaliśmy się przy niezwykle konstrukcji w miejscowości Holubice, gdzie również toczono walki w ramach bitwy pod Austerlitz. Otóż w miejscowej cementowni, wykorzystując metalowe silosy oraz infrastrukturę obiektu stworzono nietypową, bardzo oryginalną, olbrzymią dioramę. Już z autostrady widać wielką napoleońską armatę z potężnymi postaciami napoleońskich kanonierów. Polecam wszystkim, aby się tam zatrzymali, co zajmie niewiele czasu, a naprawdę warto zrobić sobie pamiątkową fotkę. Warto też podjechać dosłownie kilkaset metrów dalej, by zobaczyć zabytkowy budynek Starej Poczty, w której spotkał się Napoleon ze swoimi marszałka-

mi: Muratem, Lannesem i Berthierem. Oprócz Poczty znajduje się tam kompleks hotelowy z epokową karczmą, do której warto wstąpić, co mieliśmy zaplanowane na następny dzień.

Wreszcie około godziny 15.00 dojechaliśmy do Pozoric, do miejsca naszego zakwaterowania, gdzie warunki bytowania mamy iście spartańskie. Okazało się, że nie byliśmy pierwsi. Przed nami przyjechała Legia Polsko – Włoska z Nysy i zajęła nam najlepsze miejscówki. Właściwie śpimy na gołym parkiecie, gdzie zazwyczaj stoją krzesła i stoły, albo na drewnianych deskach dość sporej sceny. Każdy śpi na tym, co sobie przywiezie: jedni śpią na wszelkiej maści łóżkach polowych, inni na dmuchanych matera-



Nietypowa cementownia w Holubicach



Stara Poczta w Pozoricach



Autor z polskim doboszem z Legii Nadwiślańskiej w Twarożnej



Wymarsz oddziałów z Twarożnej na bitwę. Od lewej: Lorenzo, autor, Tymon

cach, albo na karimatach, a jeszcze inni śpią na gołej podłodze z kocem jako łóżkiem i plecakiem jako poduszką, a cały dobytek mają wokół siebie. Zazwyczaj tzw. polski batalion liczy około sto do stu kilkudziesięciu osób, które oprócz podłogi mają do dyspozycji stoły i krzesła i aż po dwie umywalki i dwie toalety oddzielnie dla kobiet i mężczyzn. Ale - o dziwo - w tych trudnych warunkach wszyscy stosunkowo sprawnie dają sobie radę i nikt nie narzeka. Jak się tak wejdzie do wypełnionej już sali, to ma się wrażenie, jakby się weszło do gniazda szerszeni, albo na jakieś bliskowschodnie targowisko, lub do obozu uchodźców. Panuje tam niesamowity tumult i gwar. Wszyscy rozmawiają ze wszystkimi. Co chwila słychać wybuchy salw śmiechu, a nawet i krzyki. Zjechali się starzy dobrzy znajomi, z niemal każdego zakątka Polski, którzy tylko kilka razy w roku mogą się ze sobą spotkać, więc nadrabiają stracony czas, nie mogąc się do końca nagadać i nacieszyć spotkaniem. Jedni siedzą przy stołach konsumując przywiezione zapasy, inni grają w karty lub gry planszowe, jeszcze inni siedzą na podłodze lub łózkach, a inni handlują swoimi rzemieślniczymi wyrobami. Ja sam sprzedałem swoją starą kurtkę mundurową, w której od dawna już się nie mieszczę. Obok sali jest mała knajpeczka, w której można napić się dobrego czeskiego piwa z beczki i zjeść obiad lub pizzę. Na obiad są aż dwa dania do wyboru: pieczony ser w panierce z frytkami, albo kotlety wieprzowe w panierce z sałatką warzywną. O ile piwko jest w przyzwoitej cenie około 9 złotych, to jednodaniowy obiad jest

stosunkowo drogi, nawet jak na polskie warunki i kosztuje około 50 złotych, ale co tam, jesteśmy na wyjeździe i trzeba spróbować miejscowych przysmaków! Zresztą czescy organizatorzy, w przeciwieństwie na przykład do niemieckich, zwracają uczestnikom koszty podróży, więc mieliśmy trochę więcej czeskich koron na swoje przyjemności. Już po rozlokowaniu się na sali, wiele osób i grup wyruszyło w teren, na zwiedzanie. Jedni pojechali do oddalonego o około 20 km Brna, a inni do pobliskiego Austerlitz. W obu miastach, w uliczkach wśród zabytkowych kamienic odbywają się przepiękne bożonarodzeniowe jarmarki, bardzo kolorowe, oświetlone przeróżnymi światełkami, pełne wszelkiego rękodzieła, gdzie można posmakować miejscowych przysmaków i napić się grzane go wina przyprawionego goździkami. W centrum Austerlitz szczególne wrażenie robi podświetlony, stojący na niewielkim wzniesieniu zamek, w którym po wygranej bitwie przebywał Napoleon. W piątek, w pierwszy dzień naszego pobytu, na zamku organizowany jest napoleoński bal, gdzie można wejść tylko za zaproszeniem. Oczywiście trzeba mieć na sobie odpowiedni epokowy strój i trzeba przestrzegać ówczesnej etykiety. Na balu tańczy się epokowe tańce, a w przerwach między nimi można poćwiczyć konwersację, i nieco się posilić smacznymi przekąskami. W parku na tyłach zamku, już po zapadnięciu zmroku, można było obejrzeć napoleońskie widowisko z cyklu światło i dźwięk, gdzie na tle płonących wiejskich zabudowań, przemieszczały się cienie żołnierskich sylwetek, często walczących ze sobą lub przemykających wśród płomieni, a wszystko to okraszone było muzyką dopasowaną do dynamiki przedstawianych

wydarzeń. Całość była spięta fachowym komentarzem w wykonaniu tajemniczego głosu. Podobne widowisko z cyklu światło i dźwięk można też było zobaczyć bezpośrednio na ścianach zamku, co było niezwykle ucztą dla naszych zmysłów, nie tylko wzroku, ale i głębszych doznań wewnętrznych. Całość kończy się przemarszem wojsk napoleońskich oraz przemową samego Napoleona. Niestety w tym roku nie było francuskiego cesarza, gdyż zwykle świetnie odtwarzający jego rolę Amerykanin Mark Schneider, w ostatniej chwili musiał odwołać swój przyjazd. Szkoda, że dowiedziałem się o tym już na miejscu, bo może mógłbym odegrać jego rolę. Zawsze można sobie pomarzyć, a marzenia czasami się spełniają, czego sam doświadczyłem, wcielając się w rolę Napoleona pod Lipskiem w 2022 roku. Po powrocie do Pozorric, do naszej sali, większość rzuciła się wir nieustającej imprezy, trwającej do późnego wieczoru, a przecież jutro trzeba wcześniej wstać.

Dzień drugi – przygotowania, bitwa i wieczór pełen wrażeń

Następnego dnia pobudka jest o siódmej rano i wtedy na sali zapalane jest światło, aby obudzić wszystkich śpiochów. Tak naprawdę to już od szóstej mało kto śpi, gdyż już wtedy zaczynają się pielgrzymki między śpiącymi do toalety. Rano koniecznie trzeba we własnym zakresie zjeść jakieś śniadanie, by mieć siły na kilkukilometrowy przemarsz na pole bitwy i na manewry oddziałów, będące próbą generalną przed bitwą. Niestety w tym roku organizatorzy nie zagwarantowali nam posiłków, jak to było w poprzednich latach i musieliśmy sobie jakoś radzić. Być może

tym razem organizatorzy postanowili dać zarobić miejscowym karczmarzom. Ze smakiem pożałem golonkę wieprzową z puszką i popiłem kawą. Nie ma co, iście francuskie śniadanie. O dziewiątej rano oddziały polskie i francuskie (Czesi) kwaterujące w Pozoricach ruszyły pieszą kolumną w pełnym rynsztunku bojowym (plecaki, karabiny, ładownice, szable, chlebaki, manierki, rogatywki itp.) do miejscowości Twarożna, za którą w historycznym miejscu na rozległym polu pod wzgórzem Santon, jak co roku odbywa się inscenizacja Bitwy Trzech Cesarzy pod Austerlitz.

Naszą pieszą kolumnę prowadzili grenadierzy gwardii cesarskiej, którzy od początku narzucili ostre tempo, które kosztowało mnie sporo zdrowia. Na szczęście tego dnia była piękna, bezmroźna pogoda i szło się bardzo dobrze. W poprzednich latach nie raz się zdarzało, że musieliśmy iść w śniegu, podczas zadymki, po śliskich drogach przy minusowej temperaturze. Wreszcie po mniej więcej pięciu, sześciu kilometrach intensywnego marszu minęliśmy tablicę z napisem Twarożna, co bardzo mnie ucieszyło, gdyż miałem nadzieję, że choć na krótką chwilę zatrzymamy się, aby choć chwilę odpocząć. Jednak jak to często w życiu bywa, nadzieja jest matką... i ku mojemu przykreemu wrażeniu nasza kolumna nie zatrzymując się, przeszła jak burza przez długą

jak jelito cienkie Twarożną, a następnie pomaszzerowała pod górę na rozległy płaskowyż u stóp wzgórza Santon, aby odbyć tam manewry wojskowe, przygotowujące nas do bitwy. Ćwiczyliśmy wiele manewrów całymi kolumnami, w tym tworzenie różnych ugrupowań, jak na przykład czworobok chroniący piechotę przed atakami kawalerii, jednak przede wszystkim ćwiczyliśmy strzelanie salwami z karabinów z dwóch szeregów, a wszystko po to, aby było bezpiecznie, przyjemnie i atrakcyjnie dla nas i publiczności.

Na ćwiczeniach wpadliśmy z deszczu pod rynnę. Co prawda nie trzeba było aż tak intensywnie maszerować, ale za to, na zaorany polu wpadliśmy w niezłe błotko. Każdy miał buty oblepione mieszkanką błotno – słomianą, która strasznie utrudniała nam chodzenie. Wyglądaliśmy jak zdobywcy bieguna północnego, którzy poruszają się w rakietach śnieżnych, z tym, że w naszym przypadku rakiety zrobione były z błota przyklejonego do butów, co zamiast nam pomagać, przeszkadzało w poruszaniu się. Męczono nas na tych ćwiczeniach przez ponad godzinę, przez co mieliśmy tylko półtorej godziny na odpoczynek, na jakiś posiłek i piwko oraz łażenie po kramach historycznego jarmarku w Twarożnej. Przerwa minęła jak z bicza strzelił i na powrót trzeba było stawać w szeregach.

Po sformowaniu się oddziałów, przy biciu w bębny przez naszych doboszy (było ich trzech) ruszyliśmy równym krokiem z powrotem na pole bitwy, gdzie stanęliśmy we wcześniej ustalonym szyku. Na szczęście podczas przerwy z za chmurek wyjrzało słońeczko i osuszyło nam pole walki, dzięki czemu nie musieliśmy taplać się w błotku. Tak na moje oko samych rekonstruktorów było w przedziale od 700 do 1000 ludzi. Dookoła sceny, którą było pole bitwy, za oddzielającymi nas od publiczności metalowymi barierkami zgromadziło się kilka tysięcy widzów. W tle słychać było głos czeskiego komentatora, który żywiołowo relacjonował wszystko co się działo. Jak zazwyczaj, bitwę rozpoczęła kanonada artyleryjska kilkunastu armat oraz ryki dowódców wydających rozkazy szykującym się do walki oddziałom. Przez półtorej godziny intensywnie walczyliśmy z wrogiem. Jak nie atakowaliśmy Austriaków lub Rosjan na bagnety, to broniliśmy się przed ich kawalerią. Długimi okresami strzelaliśmy do siebie salwami karabinowymi, po czym atakowaliśmy na bagnety. Jak już nie miałem siły to z okrzykiem na ustach: niech żyje Cesarz!, padałem, udając poległego, a tacy też są potrzebni, aby bitwa wyglądała bardziej realistycznie. W czasie gdy tak leżeliśmy polegli na ziemi, to nad naszymi głowami przechodziły masy wojsk,



Zainteresowanie publiczności bitwą było dość spore



Widok na pole bitwy pod Austerlitz. W tle wzgórze Santon z kapliczką na górze. Po prawej na zdjęciu Tymon



W ferworze walki



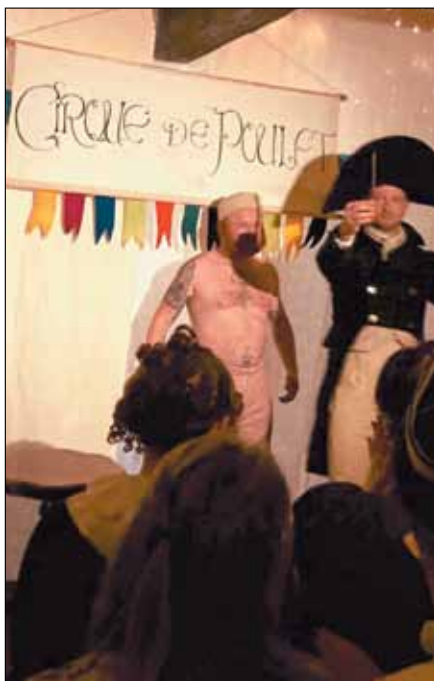
Poległem po raz pierwszy

to w jedną, to w drugą stronę. Trochę się obawiałem, aby ktoś na nas nie nadepnął, albo się o nas nie wyrzucił. Najgorzej było wtedy, kiedy jeden z oddziałów dosłownie stawał nad naszymi głowami i zaczynał strzelać z muszkietów, nie mówiąc już o armatach. Wtedy trzeba było zatykać uszy palcami i cierpliwie czekać, aż sobie pójdą. Jacyś Rosjanie próbowali ściągnąć mi buty niby jako zdobycz wojenną, ale na szczęście nasi ich przegonili i pomogli mi wstać, dzięki czemu już jako żywy powróciłem do szeregów.

Przez cały ten czas na polu bitwy panował ogromny zgiełk, ciągała kano-nada artyleryjska, salwy karabinowe, tupot końskich kopyt i okrzyki walczących ze sobą żołnierzy. Cały teren bitwy spowijały gęste białe chmury procho-wego dymu przemieszczające się Bóg wie gdzie, a wszystko to razem choć w namiastce przypominało atmosferę prawdziwej bitwy. W krótkich chwilach przestoju, kiedy byliśmy w rezerwie, mogłem choć przez chwilę podziwiać to barwne i głośnie widowisko. Rekon-strukcja bitwy pod Austerlitz wśród rekonstruktorów ma swoją uznaną renomę i napoleońscy rekonstruktorzy chętnie na nią przyjeżdżają. Zazwyczaj uczestniczą w niej doświadczone i sprawdzone

w boju grupy historyczne, dobrze wyćwi-czone zgodnie z ówczesnymi regulami-nami wojskowymi, epokowo umunduro-wane i wyekwipowane, które sprawnie, ale przede wszystkim bezpiecznie posłu-gują się bronią palną. Z przyjemnością oglądało się, jak piechota rozwijała się w linie, aby strzelać salwami z muszkie-tów, bądź kiedy związała swoje szeregi w gęste kolumny z nastawionymi do ata-ku bagnetami. Aż miło było popatrzeć jak na komendę, te wszystkie manewry były zgrabnie i widowiskowo wykony-wane. Nie ma co, lata ćwiczeń i bezpo-średnie próby przed samą bitwą dają do-bre efekty! Inne rodzaje wojsk również mogły się podobać. Artyleria niezwykle szybko i sprawnie przetaczała swoje armaty na nowe stanowiska, a zgrani-ze sobą kanonierzy uwijali się jak w ukropie, oddając strzał za strzałem. Dobrze, że z luf nie leciały prawdzi-we kule. Kawaleria różnych rodzajów, od lekkiej do ciężkiej co chwilę szar-zowała, a to na piechotę najeżoną ba-gnetami, a to ucierała się ze sobą, po czym nagle szybko odskakiwała. Wielkim atutem kawalerii jest jej szyb-kość, czego sam jako piechociniec wiele razy doświadczyłem. Człowiek stał so-bie spokojnie w szeregach, obserwował sobie bitwę, aż tu nagle nie wiadomo

skąd, nadeżdżała kawaleria i rąbała nas szablami, albo kuła lancami, rozpędza-jąc nas na cztery wiatry. Często człowiek chętnie poddawał się wrogiemu kawale-rzyście, zwłaszcza wtedy, gdy jeźdźcem okazywała się piękna Czeszka, których niemało służy w kawalerii. Przez cały ten czas, po całym polu, na koniach, wściekle krążyli wyżsi dowódcy obser-wując rozwój sytuacji, aby w odpowied-nim momencie wydać rozkazy naszym bezpośrednim dowódcom, a oni nam. W tym roku wśród rekonstruktorów było około setki Polaków, tworzących samo-dzielny polski batalion oraz oddział pol-skich ułanów. Co prawda historycznie w bitwie pod Austerlitz oddziały pol-skie nie brały udziału, bo Polski wtedy jeszcze nie było, ale organizatorzy za-wsze robią dla nas wyjątek, ponieważ jesteśmy stosunkowo liczną, znaną i do-świadczoną ekipą, a poza tym należymy do międzynarodowej organizacji CENS, zrzeszającej różne grupy rekonstrukcyj-ne epoki napoleońskiej z całej Europy. Pod Austerlitz w żołnierzy francuskich, naszych sojuszników, wcielają się naj-częściej Czesi, Niemcy, Włosi, Litwini, a nawet Polacy. Natomiast jeżeli cho-dzi o wroga to siły rosyjsko – austriac-kie reprezentowane są zazwyczaj przez Czechów, Słowaków, ale też i Polaków.



„Cirque de Poulet” podczas występu w karczmie przy Starej Poczcie. Na zdjęciu Kurczak z siłaczem Jaksą



Pomnik „Mogiła Pokoju”

Wreszcie po około półtoragodzinnej intensywniej przepychance nasz wróg, wojska rosyjsko – austriackie uznały naszą wyższość i zaczęły w popłochu wycofywać się z pola bitwy. Jak to za zwyczaj bywa po skończonej walce, wszystkie oddziały stanęły przed publicznością prezentując broń, w podziękowaniu za przybycie i kibicowanie, co spotkało się z gorącą owacją. Następnie czeski komentator przedstawiał po kolei każdą z grup, która wzięła udział w batalii. Na koniec wojsko przemaszzerowało w szyku defiladowym przed widownią, by w końcu zejść z pola bitwy. Nareszcie padła komenda: rozejść się!

Po chwili odpoczynku i wypiciu ostatnich kropli wody z manierek musieliśmy ruszyć w powrotną drogę do naszej kwatery w Pozoricach. Tym razem nie musieliśmy wracać na piechotę, gdyż na powrót, ku naszej radości, organizator zapewnił nam autobusy, oczywiście napoleońskie autobusy, które zawiozły nas na miejsce. Po powrocie na kwatery nie mieliśmy zbyt wiele wolnego czasu, gdyż na godzinę 20:00 byliśmy umówieni, że pojedziemy na występ polskiej trupy cyrkowej „Cirque de Poulet” w budynku Starej Poczty, o czym już wcześniej wspominałem. Musieliśmy szybko się ogarnąć, przede wszystkim wyczyścić buty, coś nieco podjeść i jak starczyło jeszcze czasu na chwilkę się zdrzemnąć. Do Starej Poczty jest kilka kilometrów, więc podjechalśmy prywatnymi samochodami. Obok budynku Starej

Poczty stoi epokowa karczma, w której napoleońscy żołnierze chętnie biesiadują i gdzie dzisiaj ma występ nasz „Cirque de Poulet”. Pierwotnie na występie miał być obecny sam cesarz, dla którego, ale i dla innych gości, specjalnie przygotowano występ w wersji angielskiej. Niestety jak wiemy Napoleona nie było, ale i tak było dla kogo wystąpić, bowiem cała karczma tak na parterze jak i na piętrze zatłoczona była żołnierzami, markietankami, wyższymi oficerami i damami wielu nacji. Wewnątrz panował ogromny zgiełk, zewsząd słychać było głośnie rozmowy, pokrzykiwania karczmarza, wybuchy salw śmiechu, a co chwila głośnie toasty i pobrzękiwanie szabelkami. Stoły ugiwały się pod jedzeniem, winem i piwem. Atmosfera tego miejsca była niesamowita, wszędzie eleganci napoleońscy oficerowie i szykowne piękne damy. Co chwile toasty i śpiew francuskich i polskich epokowych pieśni i piosenek. A wszyscy dla siebie mili i przyjaźnie nastawieni, wczuwający się w swoje role, co sprawiało, że chwilami myślałem, że naprawdę przeniosłem się w tamte napoleońskie czasy. Nasza napoleońska pasja, w której nadajemy na tych samych falach, bez względu na to kto ma jakie wykształcenie, jakie zajmuje stanowisko w pracy, czy przysłowiowo jest bogaty czy biedny, pozwala nam choć na chwilę zapomnieć o naszych codziennych troskach i cieszyć się sobą w tak pięknych okolicznościach.

Po dłuższych przygotowaniach wreszcie rozpoczął się z niecierpliwością przez wszystkich oczekiwany występ „Cirque de Poulet” czyli po prostu Cyrku Kurczaka. A dlatego Kurczaka, ponieważ jego założyciel i lider Marcin, w naszej napoleońskiej braci ma ksywę właśnie Kurczak. Razem z nim występuje jeszcze Martyna oraz Arkadiusz zwany Jaksą, a na barabanie przygrywała Marlena. Tak w ogóle to Kurczak i Jaksą są żołnierzami francuskiego 33 pułku piechoty liniowej, a Martyna jest ich markietanką. Wreszcie kurtyna opadła i przy ogłuszającym aplauzie zgromadzonej publiczności show rozpoczął się. Jak zwykle w swoim charakterystycznym ekspresyjnym stylu wyskoczył Kurczak prezentując swój cyrk i zapowiadając oraz prezentując kolejne numery, a wszystko to po angielsku. „Cirque de Poulet” to trupa teatralno – kabaretowa, przedstawiająca w zabawny sposób magiczne i absurdalne sztuczki z początku XIX wieku. Jest to interaktywna zabawa z publicznością, okraszona tradycyjną epokową muzyką na żywo. Można tam między innymi zobaczyć siłacza Jakś, który uwalnia się z grubych łańcuchów czy z łatwością łamie gwoździe, a wzrokiem zgina łyżki oraz Kurczaka z Martyną pokazujących magiczne sztuczki z pogranicza magii, takie jak odgadywanie jaka to karta, czy tresowanie skaczących ludzkich pcheł. Cały czas występowi towarzyszy charakterystyczna oddająca klimat występu muzyka, rytmicznie wybijana na barabanie przez Marlenę. Około godzinny wy-

stęp „Cirque de Poulet” nagrodzony został przez widownię owacjami na stojąco. Kto tego nie widział ten tego nie pojmie.

Po występie cyrku, wszyscy chętni, a wśród nich i ja, ruszyli z miejsca prosząc damy i włościanki do tańca, by choć trochę z radością rozruszać się w rytmie skocznej muzyki wygrywanej na skrzypkach przez Tomka od ułanów. Kiedy już wszyscy się wytańcowali przyszedł czas pożegnań. Po ostatnich toastach, po ostatnich uściskach powoli wszyscy zaczęli opuszczać karczmę, aby udać się na swoje kwatery rozrzucone po różnych miejscowościach wokół Austerlitz. Do Pozorici wróciliśmy krótko przed północą, gdzie większość naszej braci już spała, aby jutro być wypoczętym przed długą podróżą powrotną do Polski. Ja jeszcze na chwilę przysiadłem do moich przyjaciół z Legii Polsko – Włoskiej, którzy nie spali, by podzielić się swoimi wrażeniami z występu cyrku Kurczaka i jak to mam w zwyczaju opowiedzieć kilka dowcipów. Przy stłumionym śmiechu, aby innych nie obudzić

w końcu się pożegnaliśmy i jak inni wpaśliśmy w ramiona Morfeusza.

Dzień trzeci. Powrót do Polski

Wstaliśmy następnego dnia około 8.00 rano, by po skromnym śniadanku zacząć się pakować, by załadować samochody i ruszyć do domu. Na sali panował duży ruch, przypominający ten w mrowisku. Wszyscy chodzili we wszystkie strony, nosili swój dobytek, szukali czegoś, dyskutowali z innymi, żegnali się, umawiali się, a jeszcze inni dopiero wstawali i robili sobie śniadanie. Wiele osób wyjechało wczesnym rankiem, a nawet w nocy. My przed wyruszeniem do Polski postanowiliśmy jeszcze skorzystać z okazji i zobaczyć pomnik - kaplicę „Mogilę Pokoju” wystawioną na wzgórzu Prackim (Pratzen), gdzie toczyły się ciężkie walki, a upamiętniającą wszystkich poległych żołnierzy w tej bitwie. Zwiedziliśmy też małe muzeum, znajdujące się w pobliżu pomnika. Już na koniec pojechaliśmy

do miejsca na wzgórzu Żurań, z którego Napoleon dowodził bitwą, co upamiętnione zostało granitowym obeliskiem, na którego górnej powierzchni w płycie z brązu wyryto plan sytuacyjny bitwy pod Austerlitz, po czym już definitywnie ruszyliśmy w kierunku granicy z Polską. Wszystkim, którzy kiedyś w przyszłości będą mieli okazję zwiedzić pole bitwy pod Austerlitz, to oprócz miejsc upamiętniających wydarzenia tej batalii szczególnie polecam wizytę w samym Austerlitz (Slavkov u Brna), a zwłaszcza na zamku. Przy okazji można też pojechać na wycieczkę do uroczego i pełnego zabytków pobliskiego Brna z twierdzą Spilberk, a wracając do Polski, tak już na sam koniec, jak wam czas pozwoli, to koniecznie zatrzymajcie się w Ołomuńcu, by zwiedzić piękne zabytkowe Stare Miasto. Morawy to naprawdę przepiękna kraina. Sami to przyznacie.

PIOTR ZAWADA

ZDJĘCIA Z ARCHIWUM AUTORA

Z życia Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”

Aneta Borkowska laureatką Gdańskiej Nagrody Równości im. Pawła Adamowicza

W zeszłym miesiącu Gdańsk świętował – 7 lutego 2025 r. podczas gali w Centrum św. Jana wręczano Gdańskie Nagrody Społeczne.

Gdańską Nagrodę Równości im. Pawła Adamowicza w kategorii Osoba – dla Osoby działającej na rzecz równego traktowania, otrzymała nasza koleżanka Aneta Borkowska

Nagroda Równości od 2017 roku przyznawana jest osobom, które w sposób szczególny przyczyniły się do budowania Gdańska jako miasta otwartego, przyjaznego, w którym każda osoba może znaleźć swój dom i czuć się bezpiecznie. Od 2019 roku nosi imię Pawła Adamowicza: dla upamiętnienia jego zaangażowania w realizację w Gdańsku idei solidarności, wolności i równości.

Aneta Borkowska od pierwszego dnia wybuchu wojny na Ukrainie, wraz z koleżankami zorganizowała punkt pomocy (dziś Fundacja „33 Biskupia”, której jest Prezesem), gdzie z grupą wolontariuszek wydaje odzież, zabawki, niezbędny sprzęt gospodarstwa domowego oraz żywność dla tysiąca uchodźców. Zorganizowała w Fundacji konsul-

tacje prawnicze i psychologiczne, pomaga załatwiać sprawy w urzędach, m.in. znalezienie mieszkania, pracy i lekarzy. Zgromadziła wokół siebie grupę zaangażowanych wolontariuszy. Od wielu lat

zaangażowana społecznie. Była radną dzielnicy Olszynka.

Serdecznie gratulujemy zasłużonej nagrody!

RED.



Pierwsza z lewej Aneta Borkowska – laureatka Gdańskiej Nagrody Równości im. Pawła Adamowicza. Fot: Dominik Paszliński, www.gdansk.pl

Śladami Jana Heweliusza i Muzeum II Wojny Światowej

Wycieczką śladami Jana Heweliusza rozpoczęliśmy w 2025 r. spacery ze Stowarzyszeniem „Nasz Gdańsk”. W ten sposób uczciliśmy 414. rocznicę urodzin i 338. rocznicę śmierci tego wybitnego gdańskiego astronoma, który urodził się i zmarł w tym samym dniu miesiąca czyli 28 stycznia.

Spacer jak zwykle poprowadził wiceprezes naszego Stowarzyszenia Pan Stanisław Sikora. Spotkaliśmy się przy pomniku Jana Heweliusza (dłuta prof. Jana Szczypki z Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku), odsłoniętym 28 stycznia 2006 r. Następnie udaliśmy się do Ratusza Starego Miasta, aby w sali mieszczarskiej - miejscu, gdzie urzędował Jan Heweliusz - wysłuchać szczegółów z jego arcyciekawej biografii. Ze znakomitej narracji prowadzącego wyłaniała się postać niezwykle i ponadprzeciętna: naukowiec, rajca, browarnik, erudyta, stypendysta króla Jana III Sobieskiego i Ludwika IV, gdańszczanina, obywatela Rzeczypospolitej Polskiej i Europy. Oprócz informacji o szerokiej działalności Jana Heweliusza nasz przewodnik przedstawił nam

także ciekawostki z życia prywatnego astronoma. Usłyszeliśmy o dziejach jego przodków, o warunkach fizycznych (książę astronomów miał 169 cm wzrostu) i niezwykle rzadką grupę krwi AB. Był ojcem: syna, który zmarł we wczesnym dzieciństwie i trzech córek. Potomkowie po kądzieli Jana Heweliusza żyją do dzisiaj i czasami odwiedzają Gdańsk. Przede wszystkim jednak, najwięcej dowiedzieliśmy się o jego dokonaniach i odkryciach związanych z astronomią. Następnie, po zrobieniu pamiątkowego zdjęcia (to już tradycja naszych spacerów) udaliśmy się do kościoła św. Katarzyny. To właśnie w tej świątyni Jan Heweliusz pełnił funkcję przełożonego gminy ewangelickiej i to w jej wnętrzach spoczął wraz ze członkami swojej rodziny (żoną, dziećmi

i wnuczką). Grób astronoma został odkryty w 1986 roku przez zespół archeologów pod przewodnictwem profesora Andrzeja Zbierskiego.

Dalej ruszyliśmy do kościoła św. Jana, gdzie bohater spaceru został ochrzczony i zobaczyliśmy też miejsce urodzin mistrza Jana – dom, który stał na rogu ulic Grobla IV i Straganiarskiej. Jeszcze do niedawna na słupie drogowym, stojącym w pobliżu, wisiał nieduży baner przypominający o tym wydarzeniu. Zniknął po remoncie ulicy. Dzisiaj jest to miejsce anonimowe, a szkoda. Jan Heweliusz, obok Daniela Gabriela Fahrenheita i Artura Schopenhauera to jeden z najsłynniejszych dawnych mieszkańców Gdańska. Styczniowy spacer sprawił, że postać wybitnego astronoma stała nam się jeszcze bliższa.

W tym roku zdecydowaliśmy też w okresie zimowo-jesiennym odwiedzić nasze muzea. I tak 11 lutego zwiedzaliśmy stałą wystawę w Muzeum II Wojny Światowej. Znajduje się ona 14 metrów pod ziemią i przytłacza swoim ogromem przestrzeni i przede wszystkim informacjami, filmami dokumentalnymi, eksponatami, mapami, inscenizacjami. To dramatyczna opowieść o tym jak ludzie potrafią zgłotać inny narodom okrutny los. Mocno przeżyliśmy to spotkanie z przeszłością, tym bardziej, że uczestnicy zwiedzania pochodzili z pokoleń, które o tej okrutnej wojnie słyszało z ust bezpośrednich jej uczestników: swoich rodziców, wujków, cioć, rodziny, podczas których wspominało tych, którzy zginęli jak również ogrom zniszczeń kraju, Europy i części świata. 18 lutego ze względu na duże zainteresowanie naszych członków powtórzyliśmy zwiedzanie Muzeum z kolejną grupą. Nasz przewodnik Stanisław Sikora pokazał nam tylko część tej wielkiej, jakże potrzebnej wystawy. Trzeba o tych dramatycznych wydarzeniach nieustannie przypominać. Nie można o tym zapomnieć. I nie można być obojętnym na takie zło.



Muzeum II Wojny Światowej



Przed pomnikiem Jana Heweliusza



W Muzeum II Wojny Światowej



W Ratuszu Staromiejskim

Wycieczki z „Naszym Gdańskiem”



Wycieczki z przewodnikiem organizowane przez „Nasz Gdańsk” w 2025 roku

Lp.	Data	Tytuł wycieczki	Rodzaj/czas	Miejsce spotkania	Uwagi
4.	26.04.sobota	Trójmiasto z okien autokaru	Autokar /6 godz.	9.00. przy bastionie św. Elżbiety	Objazd Gdańska, Sopotu i Gdyni.
5.	17.05.sobota	Żuławy – magiczna kraina (terpy, triffy, domy podcieniowe)	Autokar /8 godz.	8.30. przy bastionie św. Elżbiety ul. Podwale Grodzkie	Kmiecin, Wikrowo, cmentarz w Stogach, (kanapki ze sobą).
6.	26.06.czwartek	Nizina Walichnowska	Autokar /8 godz.	8.30. przy bastionie św. Elżbiety	Gorzędziej, Walichnowy, cm. mennonickie(kanapki ze sobą).
7.	3.07.czwartek	Gdańsk widziany z wody – II spływ kajakowy SNG	Kajak /2 godz.	10.00. Przystań „Żabi Kruk”	Stara, Nowa Motława kanał Radunido Kamiennej Śluzy.
8.	12.07.sobota	Kanał Elbląski(statek)	Autokar /9 godz.	6.30. przy bastionie św. Elżbiety	Wizyta w Waplewie.
9.	1.08.piątek	Śladami powstania warszawskiego	Piesza /2 godz.	10.00. przy Kolumnie Zygmunta w W-wie	Przejazd pociągiem do Warszawy.
10.	20.09.sobota	Ziemia pucka	Autokar /7 godz.	8.30. przy bastionie św. Elżbiety	Puck, Świecino, Zdrada, Żarnowiec.
11.	16.10.czwartek	Śladami Güntera Grassa	Piesza /2 godz.	10.00. przy dawnej restauracji „Cristal” we Wrzeszczu	Spacer po miejscach związanych z życiem pisarza G. Grassa.
12.	14.11.piątek	Zwiedzanie Zamku Królewskiego w Warszawie	Pociąg/pieszo 3 godz.	10.00 przy Kolumnie Zygmunta w W-wie	Przejazd pociągiem do Warszawy.
13.	5.12.piątek	Poznajemy muzea Gdańska cz. 3: Muzeum Narodowe	Piesza /2,5 godz.	10.15. przed wejściem do Muzeum Narodowego ul. Toruńska	Zwiedzanie wystawy stałej.

Prowadzenie na trasie: Stanisław Sikora, przewodnik PTTK po Trójmieście, Warszawie, województwie pomorskim, po Muzeum II Wojny Światowej i Muzeum Gdańska.

Zgłoszenia: tel. 519-854-442 lub na e-mail: stanislaw.sikora@pttk.pl

Organizator zastrzega sobie prawo zmiany terminu z przyczyn obiektywnych.

Wiosna...

Wiosna to przebudzenie, to nadzieja, to nowy początek. To życie, w kolejnej barwnej odsłonie. Wiosna to specjalistka od budzenia najczulszych doznań. Jak jej nie przegapić? Rozglądając się uważnie... Otula się zapachem nadziei, ubiera w sny i marzenia, rozkwita. Rozkwita w nas, jeśli tylko ją do siebie zaprosimy...

Krokusy

bezbollahna
wypatruję wiosny
nasłuchuję

serce
czeka w przedbiegach

pierwsze listki krokusów
odnalazły drogę do słońca
powietrze
tak jakoś bezpiecznie pachnie

przeglądam się
w niej co roku
przyjaciółka
która wraca z dalekiej podróży

niczym lustro
odkształca co niedoskonałe
jak głos w radio
dodaje otuchy

Joanna Radziszewska

Przebudzenie

Natchnieniem mi wiosna
i stokrotki wśród traw.
I pragnienie by włosy potargał mi wiatr.
Dość życia za szkłem
w szarocarnym cieniu,
skrywanie tęsknot, i marzeń
i wędrówki przez życie w milczeniu.
Czy tylko taki pozostawię po sobie
czarnoszary ślad?



Czy odwagi nie zbraknie by wkroczyć
w nieznany świat?
Kolorową sukienkę ubiorę
i jak motyl pofrunę nad łąką,
gdzie świat kolorami maluje mi słońko.
Z błękitu spłynie skowronka śpiew,
W zieleni tęczę przetkanej zagra nam świerszcz.
Poezja oczy i duszę otwiera,
muzyka i kwiaty - bukiet magiczny -
w głowie poety zrodzi się wiersz.

Krysia Bucholc

Wiosennie

W gnieździe się wykluło ptasze
psotny wiatr w zaułkach śpiewa,
w kwiatach toną znów magnolie
młode listki tulą drzewa.
Złocą wkoło się forsycje
w ulu gwar jak na jarmarku,
słońce się uśmiecha do nas
więc na spacer chodź do parku.

Maria Pieczonka

Spacer majowy

Biała kartka, pióro chętne.
W głowie temat za tematem.
Tylko myśli są natrętne.
Wybierz jeden mistrzu zatem.
Już wybrałem, to przyroda.
Maj więc multum kwiecica wkoło.
Słońca więcej niebo doda.
Już zrobiło się wesoło.
Z kwiatów dywan, ptaków trele.
Na straganach nowalijki.
Fauna z Florą ma wesele.
Chcesz na spacer, zabierz kijki.
Lasem polem czy bezdrożem.
Równym krokiem i oddechem.
Może w parku czy nad morzem.
Idź spokojnie, gardź pośpiechem.
Gdy południe cię dogoni.
Cień twój zmniejszy się do zera.
A na wieży dzwon zadzwoni.
Na kamieniu przysiądź teraz.

Marian Domachowski

Słońce wysłało swe
promienie ziemia wyzieleniła swoje imię
spośród traw soczystych wychyliły się mlecze
złociste
konkurencyjnie dla
słońca
złotość promienna
rozchyliła z uśpienia
nabrzmiące pąki z Świata drzemiące
ukryte życie

odrodzenie skosztowało
przybycie wiosny
liliowe bzy aromatem wyzwoliły
MIŁOŚĆ
Jam Maj czym Cię
jeszcze zauroczę
maju maju wodzu
umajenia
rozbudzasz w nas wszystkich ukryte marzenia

Anna Stawska

Wiosna

Świstak słońca wypatruje
Niedźwiedz gawrę pozamyka
Jeż partnerki poszukuje
Vivaldiego gra muzyka

Skrzypce, wiolonczela, piano
Budzą wiosnę czas radości
Coraz cieplej w każde rano
Co się rusza chce miłości

To jest właśnie taki czas
Gdy zielone będą drzewa
To jest właśnie taka chwila
Gdy magnolia woń rozpyła

Grajcie skrzypki mojej wiosnie
Budźcie życia piękne nowe
Grajcie pięknie i radośnie
To upiększ wiersza słowem.

Marian Domachowski

Świata
Zależy na twoich wierszach
Jak kobiecie
Na twoich myślach
Zatańczysz w grzechu
Jak wolny poeta

Pomarańczowym sokiem
Odchodzą rosnąć
Marzyciele światła
Złote głosy
Prowadzą do miłości
Jesteś taka cudownie piękna

Zatańczysz
Bujasz biodrami
W historii prawdy
Nowe zasady myśli
Wciąż
Za szybko piszesz wierszem

Rozebrane myśli
Jak z każdej kobiety
Wypływa wniosek
Letni zapach pomarańczy

Wokół ciebie
Przecież nic się nie stało

Wiersz poety
Pół nocy
Wyrzewan na słońcu
O kobietach
Które opalają
Swoje słodkie ciało

Szatan tworzy
Zaniepokojony światłem wiersza
Nowe zasady grzechu
Jak z każdej myśli
Płynie tajemniczy morał
Wiosenny zapach pomarańczy

Andrzej Hoppa

Kogoś ktoś

W życiu tak się zdarza
Gdy jest wiosny czas
Kiedy kwitną kwiaty
I zapachnie las
Słońce się uśmiecha
Zaśpiewa gdzieś ptak
Jak najmiłszy gość

Ludzie idą tłumnie
W tłumie spotkał kogoś ktoś
Pierwszy raz
Potem już codzienne
Jak na złość
Chciałby poznać tak zwyczajnie
Kogoś ktoś

On młody uśmiechnięty
Ona skromnie oczy spuszcza
Zawirował świat
Anioł z nieba spadł
A serdeczny uśmiech posłał
Komuś Ktoś

W jedynym rytmie
Biją serca słychać tętno żył
Gdy kogoś ktoś pokocha z całych sił

Stefania Stankiewicz

Wiosna

Jest takie ciepło, które tylko we mnie świeci.
Zjawia się tuż przed pięknym lutym



- Miesiącem gdy odchodzą poeci
bo krucza zima trwa i nie chce skończyć się.

Może przynoszą mi je śpiewające
wieczorami koty, albo kos poranny i złoty
- Zwiastun poranka
I jak tą całą czernią nie radować się?

Myślę sobie wtedy - przecież w moim śnie
Jestem kwietną dziewczyną, która gdy tylko
noc przychodzi
jak one na miasto wychodzi,
by z dachu na dach skacząc z księżycem ścigać
się.
I to miasto miasto jest moje.

Ponadto od kotów uczyć się: mrugania,
migania i zawrotu głowy.

Paulina W. Ryterska

Przebudzenie

Obudzona
podmucha wiosny
pokaż światu
nową twarz

bo możesz być słońcem
rozdawać ciepło
zazielenić
zaczzerwienić
barwą tulipanów i traw

i możesz być muzyką
szczębiotem
budzić jak ptak
z walcem Szostakowicza
w tle

i możesz być obrazem
przyływów
odpływów
rozkołysanej łodzi
pośród fal

dlatego zostaw za sobą
dni grozy i chmur
wróć kolorem
na każdą porę
ODRODZONA

Wanda Rogalewska

Przebiśniegi

promienie słońca
zdają się
zapowiadać najbardziej
szczęśliwą część roku

kości do szpiku ospałe
czekają
jej czulego dotyku

powstanę
opiszę
nareszcie będę

dzień dobry

Joanna Radziszewska

Wiosenne marzenia

Pobiegnę za tobą w miejsca nieznane,
boso przez trawy,
w światy odległe, gdzie słońce wyłącza
dywan tęczy.
Gdy umkną gdzieś słowa wspomnij



na kwiatów milczenie,
ciepło twej dłoni budzi odległe
wspomnienie.

Znika gdzieś balast przeżytych lat
cuda odkrywam w codzienności,
znów jestem małą dziewczynką,
która na zawsze we mnie tkwi
naiwnie tworząc iluzję przyszłości,
nie tracę nadziei, że spełnią się sny.

Czas stare księgi do kosza wyrzucić,
nowe rozdziały napisać.
Zerwać pakt z samotnością,
niech wiatr znad łąk nadzieję przywróci.
Wietrze więc, niech spełnią się sny.

Krysia Bucholtz

Zawinięty poeta
W biały wiersz wyobraźni
Szukamy bóg wie czego
Biegamy bóg wie dokąd
Gonimy bóg wie za czym
Życie w normalnym trybie światła

Duchowy wiatr
Schowany w piersi kobiety
Na wieczór bojaźni
Wyklęty z przestrzeni czasu
Opowiada o sobie
W historii światła

Łzy poety
Tylko spuścić na chwilę z oka
A już staną się wierszem
Zacisne miejsce na słowa
Podzielić światłem

Do szuflady czasu
Schowane kilka wierszy
Obawiam
Jak anioł miłości
W myślach
Co to będzie na koniec świata

Tabletka kobiety
W pigułce
O jakiej się tobie nie śniło
Fenomen miłości
Pokutował w myślach
Twoją zdradą kochanków



Przekorny poeta
Czasami zamyka się w swojej ciszy
Wiosna
Na pustym biegu
Rozlana piórem
Jak atrament na kartce papieru

Andrzej Hoppa

Usiedliśmy na
kamieniu
by spocząc
pośród bzów
aromat upajał zmysły
trzymaliśmy się
za ręce w modlitwie
za spotkanie
w podzięce
stąpając ze schodów
zdziałę pyłek z mojego ramienia
by nie przytłaczał
ciężarem
Mówiłeś
Płatkami róż
wyścielę ci życie
Do twoich słów
tęskniłam
żar palił me skronie
kiedy zapukasz
do tych drzwi
gdzie czekam na ciebie gdzie czeka
nas MIŁOŚĆ
OTWÓRZMY PODWOJE.

Anna Stawska

«WIOSNO Ach to TY»

Czas szybko płynie jak rzeka
U progu już wiosna czeka
Zima wnet opuści nas, bo już na nią czas.
Wiosna z zimowego zbudzi się
snu.
Radość w serca nasze powróci znów
W kolorowe szaty się odzieje
Swym urokiem oczaruje, zajaśnieje
WIOSNO! Wiosno ach to ty
Ty jesteś tą jedyną najpiękniejszą z wszystkich
w roku pór
Jesteś nam wymarzoną wielce wytęsknioną
Na Twe przyjście wciąż czekamy

Dość już zimy mamy
Słońce wiosenne, blaskiem promieni świat
ogrzeje
Na lepsze dni da nadzieję
Ptaki do swych gniazd powrócą
Gdy tylko ciepły powiew wiosny poczują
Deszcz wiosenny zrosi zeschłe pola, łąki, kwia-
ty, zioła i trawy
Wiosna, na żółto i niebiesko
świat pomaluje.
Do nadejścia lata nas przygotowuje.

Regina Józwik

PANI WIOSNA

Wiosna już w ogrodzie
Widzę ją i czuję
Roznosi zapachy
Pejzaże maluje

Rozkłada na ziemi
Kwieciste dywany
Świat tonie w zieleni
Jak zaczarowany.

Przyrodę dookoła
Pobudza do życia
Wszystkie ptaki woła
Śpiew ich wciąż zachwyca.

Pszczoły, trzmiele i motyle
Częstuje nektarem
Poi ranną rosą
Otacza swym czarem.

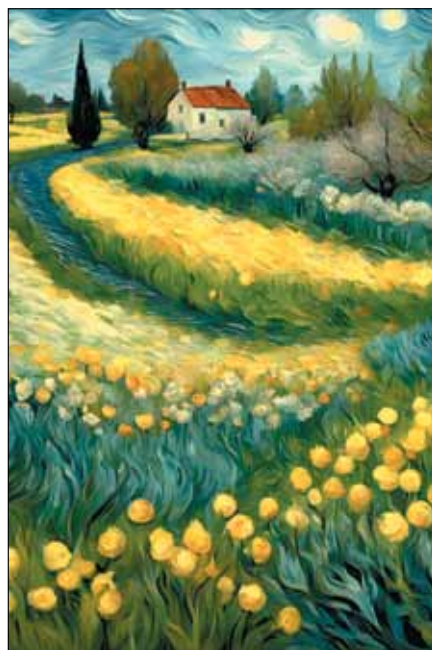
Piękna Pani Wiosno-
W swym wianku na głowie
Każdy dziś z radością
Komplement Ci powie.

Żeś jest piękna
Urokiem zachwycasz
Gdy z porannym słońkiem
Budzisz świat do życia.

Jola Korczak

Wiosna za pasem

Raz dziadunio brodaty,
co leciwy był nieco,
barchanowe wdział gatki



by posiedzieć nad miedzą.
Śnieg mu skrzypi pod nogą
i mróz w uszy go szczypie,
a na haku w komorze
baranica nań typie.
Włożył buty filcowe
by nie zmarzły mu stopy,
a tu wiosna za pasem
znowu idą roztopy.
Śpiewa w górze skowronek
słońce doń się uśmiecha,
cieszyć się wiosną dziadunio
wnet zakwitnie ci strzecha.

Maria Pieczonka

Wiosenna muzyka

Coraz głośniejszy słychać
Że wiosna już przysła
Choć zima jeszcze szpony pokazuje

Tylko ptaki dziwnie poruszone
W powietrzu zapach wiosny czują

Dzwoneczkami zadzwoniła rosa
Żabi chór na wodzie już ćwiczy
Dzwonki rosy zachwyciły kosa
Tę melodię i niebo usłyszysz

Wiatr wiosenny też śpiewa radośnie
Coraz śmielej wygrywa na sośnie
Mały ptak etiudy Chopina

A jaskółki usiadły na drutach
Układają gamę do re mi fa sol la
Każdy ptaszek ustawiony w chórze
Cicho w liściach ćwiczy swoją rolę

Arie Antka wyśpiewują góry
Pięknymi szantami wtóruje im morze
Chociaż sztorm je trochę zagłusza

Ta muzyka wchodzi do serc ludzi
Każdą strunę w człowieku porusza
Serce bije tak jakoś radośnie
Wszystkie smutki ta wiosna zagłusza

Stefania Stankiewicz

WIOSNA RADOSNA

Niesiesz mi Wiosno radość poranka
Tworzysz bukiety w ogrodzie
A ja, Twoja fanka
Uśmiechy posyłam Ci co dzień.

Podziwiam Cię za to, że mogę Cię poczuć w
zapachu kwiatów na łąkach
Dotykać boso wraz z ranną rosą
Usłyszeć w śpiewie Skowronka.

Skowronka, co wzbija się do słońka, które coraz
jaśniej Tobie świeci
W ciepłym podmuchu wiatru
I w śmiechu rozbieganych dzieci.

Za to, że odzywasz się echem w lesie
Podziwiam Cię w białych zawilców kobiercu
Za wszystko co ze sobą niesiesz
Jesteś i zawsze będziesz w moim sercu.

Jola Korczak

Z życzeniami nadziei, miłości, przebudzenia
i rozkwitu trójmiejscy miłośnicy poezji spo-
tykający się w Salonie Literacko – Poetyckim
Stowarzyszenia NASZ GDAŃSK

Pomysł i opracowanie: Joanna Radziszewska
Ilustracje: Canva/AI

Tu otrzymasz miesięcznik „Nasz Gdańsk” w wersji drukowanej:

1. Galeria „Mała Żabka”, Główne Miasto, ul. Tkacka 19/20, pon.- pt. godz. 11.00 do 17.00.
2. Urząd Miejski w Gdańsku, ul. Nowe Ogrody 8/12, pon.- pt. 8 -16 (parter przy dyżurce ochrony)
3. Instytut Kultury Miejskiej w Kunszcie Wodnym, Targ Rakowy 11, pon. - pt. 10 -20, sob.- niedz. 10 -16
4. Rada Miasta Gdańska (Nowy Ratusz), Wały Jagiellońskie 1, pon.- pt. 8 -16 (parter na stojaku ekspozycyjnym)
5. Pomorskie Centrum Informacji Turystycznej Brama Wyżynna, Wały Jagiellońskie. 2A, pon. – sob. 9 - 17
6. Piekarnia-Cukiernia Pellowski Stare Miasto, ul. Podwale Starom. 82 pon. - pt. 6 -19, sob. 6 -17
7. Cukiernia Paradowski Wrzeszcz Dolny, ul. Wajdeloty 11, pon. - pt. godz. 9-18, sob. 9-14
8. Piekarnia-Cukiernia Eugeniusz Lipiński, Wrzeszcz Górny, ul. Słowackiego 53, pon. - pt. 6 -19, sob. 6 -14
9. Kawiarnia Kuźnia Orunia ul. Gościnną 10, pon.- czw. godz. 11- 20, pt – sob . 11 – 21, niedz. 11 – 20.
10. Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna „Filia Gdańska”, Główne Miasto ul. Mariacka 42, pon., wt., czw., pt. godz. 10 - 18, śr. 9 -15
11. WiMBP „Biblioteka pod Żółwiem”, Główne Miasto ul. Św. Ducha 111/113, pon., wt., czw. i pt. 10 -18, w śr. 9 -15.
12. Ksero Szeroka, Główne Miasto, ul. Szeroka 119/120, pon.- pt. godz.10 do 18 (tu dostępne są też egzemplarze archiwalne).
13. Ratusz Staromiejski siedziba Nadbałtyckiego Centrum Kultury, ul. Korzenna 33/35, w trzecią środę miesiąca o godzinie 17.30 przed Salą Mieszczańską, w czasie wykładu profesora Andrzeja Januszajtisa. Wtedy dostępne są również egzemplarze archiwalne.



Tu przeczytasz miesięcznik „Nasz Gdańsk” w wersji drukowanej

Jest on udostępniany do czytania w 31-en dzielnicowych filiach Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gdańsku. Adresy bibliotek/czytelni i godziny otwarcia - na stronie: <https://www.wbpg.org.pl/file> Dostępny jest również: w czytelni czasopism „Biblioteki Gdańskiej” Polskiej Akademii Nauk ul. Wałowa 24, pon. wt. czw. godz. 9 -19, śr. pt. sob. 9 – 15, oraz w czytelniach czasopism Uniwersytetu Gdańskiego, Politechniki Gdańskiej i Europejskiego Centrum Solidarności.

Tu przeczytasz miesięcznik „Nasz Gdańsk” w wersji elektronicznej on-line

Portal Stowarzyszenia Nasz Gdańsk: <http://www.nasz.gdansk.pl/> zakładka e-MIESIĘCZNIK, tu czytać można wszystkie numery, od nr 1, który ukazał się w czerwcu 2001 roku (to jest ponad 280 numerów).

Miesięcznik „Nasz Gdańsk” w wersji drukowanej oraz on-line jest czasopismem bezpłatnym.

REDAKCJA

Stowarzyszenie „Nasz Gdańsk” w 2024 roku obchodziło jubileusz trzydziestolecia działalności na rzecz Gdańska, jego mieszkańców, instytucji i firm.

Stowarzyszenie w okresie swojej działalności zostało uhonorowane medalem PRO MEMORIA, nadawanym przez Ministra Kultury, medalem Księcia Mściwoja II – wyróżnieniem Rady Miasta Gdańska, otrzymało także od Marszałka Województwa Pomorskiego statuetkę Gryfa Pomorskiego.

Stowarzyszenie posiada status organizacji pożytku publicznego.

Działalność Stowarzyszenia jest dokumentowana w miesięczniku „Nasz Gdańsk”, który od czerwca 2001 roku jest ważnym głosem opiniotwórczym i cieszy się wśród czytelników niesłabnącą popularnością i zaufaniem.

Zachęcamy do współpracy firmy, instytucje oraz osoby fizyczne w zakresie:

- reklamy lub ogłoszeń stałych, doraźnych i okolicznościowych,
- artykułów sponsorowanych,
- stałej prenumeraty według ustalonych warunków.

Pozyskane wsparcie finansowe przeznaczane jest na pokrycie części kosztów wydawniczych miesięcznika oraz pozycji książkowych, których wydawcą jest Stowarzyszenie „Nasz Gdańsk”.

Więcej informacji odnośnie form współpracy można pozyskać pod adresem e-mail: stowarzyszenie@nasz.gdansk.pl

Zarząd Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”



PIEKARNIA-CUKIERNIA EUGENIUSZ LIPIŃSKI

SKLEP FIRMOWY

ul. Kowalska 2, Gdańsk-Śródmieście, tel. 512-188-563

**POLECA PIECZYWO WYPIEKANE WEDŁUG TRADYCYJNYCH
RECEPTUR, TORTY I CIASTA O BARDZO RÓŻNYCH SMAKACH**

Szczegółowa oferta dostępna jest na stronie internetowej: WWW.PIEKARNIA-EL.PL

Uwaga Czytelnicy!

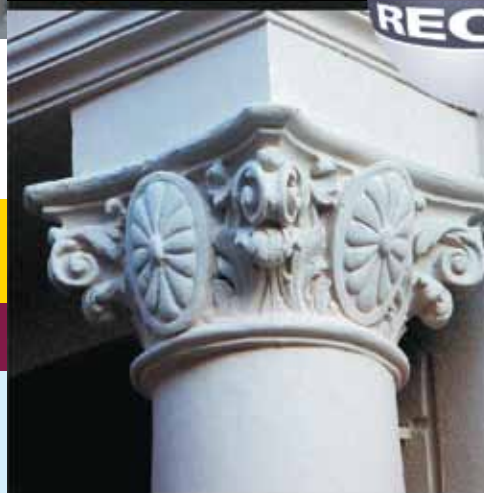
Wszystkie numery archiwalne
miesięcznika „Nasz Gdańsk” znajdują się
na naszym portalu www.nasz.gdansk.pl

w zakładce e-miesięcznik

Redakcja

Przedsiębiorstwo Budowlane
RECON spółka z o.o.

80-408 GDAŃSK
ul. Grzegorza z Sanoka 4
tel. 58 344-15-15
www.recon.pl



**Docieplenia
Renowacje**

REMONTY



KANCELARIA REPRYWATYZACYJNA

**ZWROTY NIERUCHOMOŚCI
ODSZKODOWANIA**

**BEZPŁATNE
KONSULTACJE**



KancelariaReprywatyzacyjna.pl
tel: 58 345 39 00, 789 299 242
kancelaria@kanceliareprywatyzacyjna.pl